

Mirosława OŁDAKOWSKA-KUFLOWA

„TYSIĄC LAT JEST JAK JEDNA NOC”
Rozważania Karola Wojtyły o człowieku
i jego dziejach z okazji tysiąclecia chrztu Polski

Metaforyczna postać ogrodnika powraca pod koniec tej części poematu i wtedy już nie ma wątpliwości, kogo przedstawia: „DRZEWO odda owoce Temu, kto je szczepił”, stwierdza podmiot, a pisany wielką literą zaimek wskazuje na Boga. Postać ogrodnika skłania do wyciągnięcia wniosku, że Polska rodzi się dla historii w akcie chrztu nie z powodu decyzji władcy, nie za sprawą duchownych pełniących misję chrystianizacji w państwie Mieszka, lecz z woli Bożej Opatrzności.

Karol Wojtyła napisał w roku 1966 poemat *Wigilia wielkanocna 1966*¹. Omawiając ten utwór, dobrze jest przypomnieć okoliczności, w jakich powstał – przede wszystkim okoliczności dotyczące samego autora. Był on przecież nie tylko poetą, a twórczość literacka nie była jego główną aktywnością. Jako filozof oraz teolog miał za sobą bogate doświadczenie w pracy naukowo-dydaktycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był już arcybiskupem metropolitą Krakówskim (za rok miał zostać kardynałem) o wielostronnej praktyce duszpasterskiej, obejmującej tak pracę w małej wiejskiej parafii oraz w małych grupach młodzieżowych, jak też odpowiedzialność za jedną z najważniejszych polskich archidiecezji. Miał również głębokie doświadczenie funkcjonowania Kościoła powszechnego oraz znajomość jego problemów, gdyż nie tylko odbył studia w Rzymie, podróżował po Europie oraz do Ziemi Świętej, ale przede wszystkim był aktywnym uczestnikiem Soboru Watykańskiego II, podczas którego podejmowano wszystkie istotne problemy Kościoła – zarówno te ponadczasowe, jak też charakterystyczne dla realiów dwudziestego wieku².

Jeśli chodzi o datę powstania utworu – przywołaną w tytule oraz zamieszczoną pod tekstem poematu – ważne są jej dwa aspekty. Po pierwsze, rok 1966 był okresem wielkiego ożywienia religijnego w Polsce ze względu na przypadającą w tym czasie tysięczną rocznicę chrztu Polski – Milenium – do którego z inicjatywy kardynała Stefana Wyszyńskiego Kościół katolicki przygotował

¹ Zob. K. W o j t y ł a, *Wigilia wielkanocna 1966*, w: K. Wojtyła–Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Znak, Kraków 2004, s. 143-154.

² Najlepsze zestawienie faktów z życia Karola Wojtyły–św. Jana Pawła II sporządził ks. Adam Boniecki (zob. *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. A. Boniecki MIC, Znak, Kraków 2000).

się bardzo starannie poprzez dziewięcioletnią nowennę³. Z drugiej strony był to czas panowania komunizmu w naszej części Europy, a rządzący krajem starali się deprecjonować autorytet Kościoła i podważać chrześcijańskie wartości, między innymi przez narzucanie społeczeństwu ateistycznej, materialistycznej ideologii marksistowskiej. Pamięć o wszystkich tych okolicznościach pozwala łatwiej zrozumieć, dlaczego poemat *Wigilia wielkanocna 1966* został ukształtowany przez autora w specyficzny sposób.

Struktura utworu pod pewnymi względami jest mało skomplikowana. Wojtyła podzielił całość na mniejsze fragmenty, dające się łatwiej objąć uwagą i refleksją, a podział ten jest w zasadzie dwustopniowy (odstępstwa obserwujemy w części trzeciej i siódmej). Siedem części składowych oznaczonych zostało cyframi rzymskimi i opatrzonych tytułami. Są one podzielone na mniejsze części, ponumerowane cyframi arabskimi. Tylko cztery mniejsze całości w pierwszej części poematu prócz numerów mają swoje tytuły. W pozostałych częściach podział wewnętrzny sygnalizują same cyfry arabskie. Ostatnia część, wieńcząca utwór, jest najkrótsza i nie ma wewnętrznego podziału.

Po części pierwszej („Inwokacja”) o charakterze wprowadzającym następuje „opowieść” o Mieszku I i jego decyzji przyjęcia chrztu. Daje ona pretekst do rozważań w kolejnych czterech częściach, przy czym związek medytacji z opowieścią o historycznym fakcie przyjęcia chrztu przez polskiego władcę nie zawsze jest widoczny w sposób oczywisty⁴. Część siódma stanowi wyrazistą kodę poematu.

„WŁAŚCIWA INWOKACJA”

W „Inwokacji” aż trzy z czterech wewnętrznych części zostały opatrzone tytułami zbieżnymi w początkowych fragmentach, by utworzyć szczególną „anaforę”: „Rozpoczyna się rozmowa” – czytamy trzykrotnie, co przypomina, że wciąż jesteśmy w części początkowej poematu. Wskazany rozmówca, z którym anonimowy podmiot wypowiedzi nawiązuje kontakt, to za każdym

³ Zob. kard. S. Wyszyński, *Zapiski milenijne. Wybór z dziennika „Pro memoria” z lat 1965-1967*, Soli Deo, Warszawa 2001.

⁴ O medytacyjnym charakterze twórczości Karola Wojtyły pisano już wielokrotnie. Jako jeden z pierwszych temat ten poruszał Krzysztof Dybciak (zob. K. Dybciak, „*Mysle... o tym, co sercem tropię*”. *O twórczości literackiej Karola Wojtyły*, „*Więź*” 1979, nr 5(253), s. 88-103; t e n ż e, *Karol Wojtyła a literatura*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów [1991]). Niemal każdy z autorów piszących o *Tryptyku rzymskim* dotyka tego zagadnienia, a wypowiedzi na temat ostatniego papieskiego utworu poetyckiego ukazało się już bardzo wiele. Powstawały one natychmiast po jego ukazaniu się drukiem (zob. np. *Wokół „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II*, red. ks. A.M. Wierzbicki, Towarzystwo Naukowe KUL–Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2003) i powstają w dalszym ciągu.

razem ktoś inny. Najpierw prowadzona jest „rozmowa z sobą”, potem „z Bogiem”, w końcu „z człowiekiem, spór o znaczenie rzeczy”. Podmiot mówiący sygnalizuje zatem, iż w utworze staje on wobec pytań, które rodzą się w nim samym, ukazuje siebie w relacji do Boga – instancji najwyższej – oraz sytuuje się wobec drugiego człowieka, od którego różni się przekonaniami, i nie waha się wejść z nim w spór. Dopiero po takim usytuowaniu się podmiotu poematu następuje czwarta część, zatytułowana „Właściwa inwokacja, czyli wołanie do człowieka, który stał się ciałem historii”.

To ona właśnie nawiązuje do tradycyjnych inwokacji – wezwań skierowanych do muz czy innego bóstwa z prośbą o poetyckie natchnienie, o pomoc w realizacji jakiegoś trudnego czy wzniosłego tematu. Już wszakże w późnym romantyzmie wezwania takie miały charakter przewrotny czy ironiczno-groteskowy⁵, a zjawisko to przybrało na sile w dwudziestym wieku⁶. Wojtyła jednakże to autor jak najdalszy od ironii, a mimo to jego „Właściwa inwokacja...” jest zdecydowanie zmodyfikowana w stosunku do tradycyjnych. Od wzywanej osoby nie oczekuje się pobudzenia poetyckich talentów układającego wiersz, nie o natchnienie prosi poeta. Dystansuje się on także od tradycyjnych wezwań o przybycie bóstwa, będącego dawcą natchnienia. Przyzywany jest Ktoś, komu przypisuje się znacznie ważniejszą funkcję niż tylko sprawstwo poetyckiej weny: „Do Ciebie wołam, Człowieku, Ciebie szukam – w którym / historia ludzi może znaleźć swe Ciało”⁷. Można powiedzieć, że przyzywana jest Osoba, poprzez którą realizuje się – ucieleśnia – cała historia ludzkości. Dla znającego doktrynę chrześcijańską jasne jest, że Człowiek, poprzez którego historia nie tylko nabiera sensu, ale też w ogóle dochodzi do skutku, to Jezus – Jezus, o którym św. Paweł uczy, że „wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1,16) „i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1,17). Autor sygnalizuje ponadto, że owego Człowieka nie trzeba wzywać, ponieważ jest On już obecny: „Ku Tobie idę, i nie mówię «przybądź», ale po prostu «bądź»”⁸. Kierunek ruchu jest tu zatem odwrotny: mówiący ukazuje siebie jako będącego w drodze ku temu, którego obecność stwierdza.

⁵ Za przykład może posłużyć inwokacja w Juliusza Słowackiego *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*: „Muzo mdlejąca z romantycznych cierpień / Przybądź i pomóż! Wzywam ciebie krótko, / Sentymentalna, bo kończy się sierpień, / Bo z końcem sierpnia i koniem i łódką / Puszczam się w drogę” (J. S ł o w a c k i, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: tenże, *Utwory wybrane*, PIW, Warszawa 1965, t. 1, s. 186).

⁶ Zwłaszcza u mistrzyni ironii, Wisławy Szymborskiej, która w wierszu *Wieczór autorski*, rozpoczynającym się od słów: „Muzo, nie być bokserem to jest nie być wcale”, wdycha: „O Muzo. O Pegazie, / aniele koński” (W. S z y m b o r s k a, *Poezje*, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1987, s. 80).

⁷ W o j t y ł a, dz. cyt., s. 145.

⁸ Tamże.

Największe podobieństwo łączy tę inwokację z początkiem pierwszej księgi *Pana Tadeusza*, w którym poeta przyzywa Matkę Bożą, wspomina jej obecność w najważniejszych dla Polski i Litwy sanktuariach, oraz wyznacza temat poematu. Jest nim ziemia rodzinna, do której Mickiewicz tęsknił, przebywając na emigracji, przyroda tej ziemi, jej mieszkańcy, ich nadzieje oraz wielkie i małe problemy. Także w Wojtyłowej „Właściwej inwokacji...” zasugerowany zostaje temat poematu – a jest nim człowiek, jego historia, zakorzenienie w materii poprzez cielesność, w końcu jego sprawy „niewidzialne a Rzeczywiste”⁹, dla których poszukuje się „wieczystego Sejsmografu”¹⁰ – Człowieka, „w którym / historia ludzi może znaleźć swe Ciało”¹¹.

INTELEKTUALIZM I LITERACKOŚĆ

Między utworem Wojtyły a innymi poematami o tematyce historycznej zachodzi zasadnicza różnica. W *Wigilii wielkanocnej 1966* historia jest obecna w swym konkretnie niemalże pretekstowo, lecz jednocześnie motywuje do podjęcia rozważań natury antropologicznej, historiozoficznej oraz teologiczno-religijnej. Omawiany utwór jest zatem głęboko intelektualny¹², a do wyrażenia swej myśli oraz snucia niełatwych wywodów wykorzystuje autor najróżniejsze środki o charakterze literackim. Posługuje się obrazem poetyckim, symbolem i metaforą. Stosuje formę dialogu – pozornego, gdy sam sobie stawia pytania i stara się udzielić na nie odpowiedzi, oraz rzeczywistego, odpowiadającego polemice z poglądami zakładającymi wizję człowieka całkowicie odmienną od tej, którą proponuje chrześcijaństwo. Czasami dla większej precyzji wyrażania, w poszukiwaniu adekwatności myśli i słowa tworzone są nowe nazwy i określenia, jak na przykład „spojenia świata”¹³ czy też jego „zawiasy”¹⁴. Napotyamy także wiele aluzji literackich, zwłaszcza biblijnych¹⁵, ale też na

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² O Karola Wojtyły poezji myśli, o jej ładunku intelektualnym pisano wielokrotnie (zob. np. W.P. Szymbalski, *Z mroku korzeni. O poezji Karola Wojtyły*, Wydawnictwo oo. Bernardynów Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1989; por. też: Dyciak, *Karol Wojtyła a literatura*, s. 78; A. Wierzbicki, „Najgłębszy zapis mego bytu” (o roli poezji w myśli Karola Wojtyły), „Akcent” 29(1998) nr 3(73), s. 129).

¹³ Wojtyła, dz. cyt., s. 148.

¹⁴ Tamże, s. 147.

¹⁵ Na temat obecności Biblii w twórczości Karola Wojtyły–Jana Pawła II zob. zwł.: M. Ołdakowska-Kuflowa, *Blask Słowa. Inspiracja biblijna w twórczości Jana Pawła II*, Instytut Teologii Biblijnej Verbum, Kielce 2004; Z. Zarebiana, *Rodzaje i funkcje sygnałów biblijnych w twórczości*

wiązań do wydarzeń historycznych, do mówiącej o nich literatury, do dokumentów niekoniecznie pisanych, do pewnych systemów myślowych. Poemat ukazuje dążność do połączenia możliwie najbogatszego ładunku intelektualnego z literackim sposobem jego przekazywania. Ze względu na taki kształt *Wigilia wielkanocna 1966* przynależy do dwudziestowiecznego nurtu twórczości, którego autorzy starali się o utrzymanie wysokiego poziomu intelektualnego utworów literackich, nie rezygnując z artystycznego ukształtowania tekstu¹⁶.

„ZRANIONE DRZEWO”

Głównym momentem historycznym, do którego odwołuje się autor w „Opowieści o drzewie zranionym” – drugiej części poematu – jest podjęcie przez Mieszka I decyzji o przyjęciu chrześcijaństwa przez kraj, którym władał. Poeta nie idzie utartą drogą autorów, historyków i twórców literackich, którzy wcześniej pisali na ten temat. Nie koncentruje się na faktach znanych ze źródeł historycznych, ani też nie stara się odtworzyć motywacji, które kierowały decyzją władcy¹⁷. Owszem, gdy niejako tłumaczy się z uznania aktu chrztu Mieszka I za początek chrześcijaństwa na ziemiach Polskich, wspomina o kronikach Thietmara z Merseburga i Wincentego Kadłubka, a jednocześnie o pozornie przeczących ich świadectwu odkryciach archeologicznych z Wiślicy, mających dokumentować wcześniejszą chrystianizację terenów Małopolski¹⁸. Wspomniałby jednak o tych historycznych dylematach w „Inwokacji”, nie rozstrzyga trudności, jakie się w związku z nimi rodzą.

poetyckiej Karola Wojtyły. *Rekonans*, w: *Karol Wojtyła–Jan Paweł II wobec tradycji kultury polskiej*, red. G. Halkiewicz-Sojak i in., Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, s. 99-107.

¹⁶ Zbigniew Chojnowski słusznie zwraca uwagę, że lekceważy się wielonurtowość poezji polskiej oraz że twórczość Karola Wojtyły–Jana Pawła II zajmuje w niej osobne miejsce, jako przynależąca do liryki intelektualno-duchowej (por. Z. Chojnowski, *Wokół pewnej liryki mistycznej*, w: *Prze-strzeń słowa. Twórczość literacka Karola Wojtyły–Jana Pawła II*, red. Z. Zarębianka, ks. J. Machniak, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2006, s. 119).

¹⁷ Chrzest Polski oraz początek polskiej państwowości to temat wielokrotnie podejmowany przez historyków (zob. np. G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1-2, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1987-1988; K. Ożóg, *966. Chrzest Polski*, Biały Kruk, Kraków 2016; J. Strykowski, *Mieszko Pierwszy. Chrzest i początki Polski*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2016).

¹⁸ Odkrycia archeologiczne w Wiślicy w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku interpretowano jako dowód przyjęcia chrześcijaństwa na ziemiach Małopolski jeszcze przed dziesiątym wiekiem – w wyniku misji cyrylometodiańskiej. Dalsze badania wykazały jednak późniejszy czas powstania kościoła przedromańskiego, którego ślady tam odkryto, co podważało wysuwane wcześniej tezy (zob. P. Kardys, *Wiślica w średniowieczu i w okresie wczesnonowożytnym. Studia z dziejów miasta*, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 2006).

Wprowadzając postać Mieszka I, Wojtyła buduje szereg symbolicznych obrazów. Pierwszy przedstawia władcę przechadzającego się po sadzie w czasie, gdy ogrodnik szczepi drzewa. W myślach władcy sad zmienia się w alegorię narodu, a decyzja o chrzcie prowokuje do refleksji o przyszłości i skutkach szczepienia drzew: „Czy sad obrodzi? jaki owoc uznają ludzie / za dobry?”¹⁹. Chrzest przedstawiony w obrazie szczepienia drzewa implikuje dalsze porównania. Aby drzewo zaszczepić, należy naciąć jego korę i w pień wprowadzić szlachetną gałązkę, która czerpiąc soki z naciętego pnia, zacznie się rozrastać. Konieczne jest zatem zranienie drzewa. Autora tego obrazu interesuje fakt zadawania rany, a poprzez alegoryczną analogię mówi o swoim narodzie jako o zranionym drzewie²⁰. Patrzy na zranienie z kilku perspektyw. Pierwsza jest perspektywą ogrodnika: „Nie lęka się ogrodnik nacinać kory. Wierzy drzewu: / życie będzie silniejsze od nacięć, na nowo wzberze...”²¹. Zaakcentowana została w tych słowach przede wszystkim ufność w życiową siłę rośliny poddawanej szczepieniu. Metaforyczna postać ogrodnika powraca jeszcze pod koniec tej części poematu i wtedy już nie ma wątpliwości, kogo przedstawia: „DRZEWO odda owoce Temu, kto je szczepił”²², stwierdza podmiot, a pisany wielką literą zaimek wskazuje na Boga. Postać ogrodnika skłania do wyciągnięcia wniosku, że Polska rodzi się dla historii w akcie chrztu nie z powodu decyzji władcy, nie za sprawą duchownych pełniących misję chrystianizacji w państwie Mieszka, lecz z woli Bożej Opatrzności.

Alegoryczny obraz sadu i ogrodnika pojawia się zresztą nie przypadkiem. Można się jego pierwowzoru doszukiwać w Biblii. W prorockich, a potem ewangelicznych alegoriach winnica oznacza naród wybrany, Bóg natomiast bywa przedstawiany jako zakładający i pielęgnujący ją ogrodnik (nie zapominajmy, że Maria Magdalena ujrzała zmartwychwstałego Jezusa jako ogrodnika). Wobec polskich realiów geograficzno-przyrodniczych obraz winnicy byłby jednak nieadekwatny, zastępuje ją więc sad. Natomiast postać dbającego o uprawiane rośliny – winorośle czy owocowe drzewa – pozostaje ta sama²³.

¹⁹ W o j t y ł a, dz. cyt., s. 146.

²⁰ Maria Janion, autorka książki *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006), nie była pierwszą pisarką rozumiejącą, że przyjęcie chrześcijaństwa przez plemiona żyjące w innej kulturze musiało wiązać się z traumą, jednakże Karol Wojtyła dokonuje zupełnie odmiennej oceny skutków tej traumy. W *Niesamowitej słowiańszczyźnie* postawiona zostaje bowiem teza, że trauma wykorzenionych z własnej kultury Słowian nigdy nie została przepracowana, trwa do czasów współczesnych i obciąża Polaków również obecnie.

²¹ W o j t y ł a, dz. cyt., s. 146.

²² Tamże, s. 147.

²³ Ten, kto bądź to wydzierżawił winnicę innym, bądź też sam oczyszcza winne krzewy, by przynosiły większe plony, spełnia jednak odmienną rolę niż ogrodnik z poematu Wojtyły, który po to, by otrzymać szlachetne owoce, musi najpierw zaszczepić wyrosłe w sadzie dziczki. Metafora ogrodnika nawiązuje do faktu, że podczas gdy naród Izraela, do którego zwracali się prorocy oraz

Perspektywa szczepionego drzewa, „zranionego drzewa”, którą także uwzględnia się w poemacie, jest nieco inna. Przede wszystkim figura ta nie zachowuje takiej stabilności, jak postać ogrodnika. Niektóre sformułowania, na przykład: „DRZEWO stało, obejmując przeszłość i przyszłość”²⁴, świadczą o tym, że drzewo symbolizuje całą historię narodu, korzeniami tkwiącego gdzieś w niewidzialnym, podziemnym obszarze, rozrastającego się poprzez pień i tkwiące w nim gałęzie „wnuków, prawnuków”²⁵, rodzące nas jako „owoce nacięć, w których przyjmuje się szczep”²⁶. Jednocześnie mamy do czynienia z utożsamieniem się Mieszka z drzewem:

Dlaczego przeze mnie rozrastać się ma ZRANIONE DRZEWO?
Dlaczego patrzeć mam na siebie jako na jego owoc?
Korzeń, z którego wyrastam, jest mną – do rozkwitu dochodzę: jest
to rozkwit własny [...]
[...]

A jednak przyjąłem DRZEWO ZRANIONE, choć mu się wciąż sprzeciwiam.
Przyjąłem, by rosło przeze mnie, przez moich wnuków, prawnuków,
by rodziło nas jako owoce –
owoce nacięć, w których przyjmuje się szczep²⁷.

W przeciwieństwie do ogrodnika Mieszko zmagają się z wątpliwościami, stawia sobie pytania i podjęcie historycznej decyzji nie przychodzi mu łatwo. Wojtyła podkreśla jednak, że nie jest to decyzja bezrozumna, przeciwnie – stanowi ona owoc zrozumienia wartości dokonującego się „zranienia”:

Zrozumiałem: musi być zranione, by szczep miał gdzie utkwąć.
Zrozumiałem: musi być zranione, aby mogło przesączyć się życie.
Zrozumiałem: muszę się otworzyć...²⁸.

W cytowanych wersetach wyrażona została zgoda na zranienie ze względu na podstawową wartość tego, co zranienie z sobą niesie, ze względu na życie, któremu trzeba otworzyć drogę. W przytoczonym fragmencie dokonuje się też ważny proces. Od myślenia o DRZEWIE jako o rzeczywistości zewnętrznej:

Jezus, od zarania swego istnienia był „winnicą Pana”, plemiona zjednoczone pod władzą Piastów zostały w konkretnym czasie historycznym wyprowadzone ze swego pogaństwa, by stać się narodem chrześcijańskim.

²⁴ Wojtyła, dz. cyt., s. 147.

²⁵ Tamże, s. 146.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

„[ono] musi być zranione”, następuje przejście do utożsamienia z nim: „[ja] muszę się otworzyć”.

Należy zwrócić uwagę, że myśli Mieszka są tak formułowane, iż w pewnym momencie czytelnik nie jest pewien, czy ma dalej do czynienia z monologiem władcy, czy też mówi już ktoś inny, a mianowicie podmiot wypowiedzi poematu. Wrażenie nałożenia się osób jest uzasadnione tym, że w pierwszych słowach „Opowieści o drzewie zranionym” mówi się o Mieszku w trzeciej osobie, druga i trzecia część tej części poematu rozpoczyna się zaś bez wyjaśnienia, kto jest podmiotem padających w niej słów, inaczej niż w częściach pierwszej i czwartej, gdzie głos wyraźnie zostaje oddany najpierw Mieszkowi, a potem personifikowanemu drzewu. Efektem jest migotliwa wymiennność podmiotu wypowiedzi, poszukującego sensu historii, oraz postaci Mieszka rozmyślającego o zasadności podejmowanej przez siebie decyzji. Swego rodzaju zespolenie osób dokonuje się tym łatwiej, że w „Inwokacji” to podmiot poematu mówi o sobie:

To znaczy, że trafiam na korzenie własnego drzewa,
że zagłębiam się w jego tajemniczy wzrost,
który i mnie się udzielił i ze mnie ma swe ciało²⁹.

Migotliwość tożsamości widoczna w części nazwanej „Opowieść o drzewie zranionym” do pewnego stopnia znika w jej czwartej części, w której podmiot wypowiedzi zostaje wyraźnie wprowadzony słowami: „DRZEWO mówiło tak”³⁰. Słowa, które następują, mają rozproszyć wszelkie wątpliwości co do skutków decyzji o przyjęciu chrztu podjętej przez Mieszka:

[...]
nie lękaj się, gdy umieram – nie lękaj się ze mną umrzeć,
nie lękaj się śmierci – bo patrz, odżywam: śmierć tylko dotknęła kory.
Nie lękaj się ze mną umrzeć i odżyć. [...]³¹.

Chociaż drzewo w tej wypowiedzi jest samodzielnym podmiotem, odrębnym od osób wcześniej z nim utożsamianych, nie zostaje im przeciwstawione. Nicco dalej kierowane są do nich słowa:

[...]
będziecie pożywać owoce wyrosłe na Mnie, Zranionym Drzewie.
DRZEWO mówiło „na Mnie” – nie czułem jego obcości,
Znikło poczucie przeciwieństw pomiędzy Nim a mną³².

²⁹ Tamże, s. 143.

³⁰ Tamże, s. 147.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

Figura szczepionego drzewa nabiera w cytowanym fragmencie jeszcze innych cech. Staje się ono Drzewem Życia, symbolem chrześcijańskim, w tym samym stopniu oznaczającym narzędzie męki Jezusa, co znak chrześcijaństwa, a najbardziej – samego Chrystusa. Nie bez przyczyny wykorzystana została podniosła, lekko archaizowana forma wypowiedzi, odsyłająca do języka liturgicznego i biblijnego jednocześnie, z zaimkiem pisanym wielką literą: „będziecie pożywać owoce wyrosłe na Mnie”. Wprowadzona zostaje informacja, że gwarantem dobrego owocowania dokonanej przez Mieszka zmiany w biegu dziejów słowiańskich plemion („moich Wiślan i Polan”³³ – mówi o nich podmiot) jest Chrystus, zranione Drzewo Życia, owocujące w dziejach.

Warto wszakże wrócić jeszcze do anafory zastosowanej we wcześniej cytowanym fragmencie. Trzykrotnie powtórzone „nie lękaj się” z jednej strony nawiązuje do wielokrotnie powtarzających się w Ewangelii słów „nie lękajcie się”, kierowanych przez Jezusa tak do uczniów, jak i do ogółu słuchaczy, z drugiej – nie jest obce nikomu, kto choć pobieżnie zna biografię i nauczanie Jana Pawła II. Posłużył się tymi słowami, wygłaszając przemówienie na rozpoczęcie pontyfikatu³⁴, kiedy zachęcał wszystkich ludzi dobrej woli do otwarcia drzwi Chrystusowi: „Bracia i Siostry! Nie obawiajcie się przyjąć Chrystusa i zgodzić się na Jego władzę! [...] Nie lękajcie się! Otwórzcie, a nawet otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, «co jest w człowieku». Tylko On to wie!”³⁵. Później słowa „nie lękajcie się” stały się słowami skrzydlatymi, używanymi w piosenkach religijnych³⁶, a nawet nadużywanymi w propagowaniu ideologii obcych chrześcijaństwu. Nie przypadkiem w tym samym przemówieniu Ojciec Święty nawiązywał do historii Polski, mówiąc że jest synem narodu, którego historia od początku mocno związana jest ze Stolicą Piotrową, i przywoływał tysiącletnią tradycję chrześcijaństwa w Polsce³⁷. Wypowiadający te słowa Papież miał za sobą między innymi przemyślenia dotyczące historii swojego narodu, na podstawie których mógł świadczyć, iż zranienie, jakiego doznały plemiona słowiańskie zjednoczone pod władzą Mieszka, nie przyniosło im szkody, ale doprowadziło do szlachetnego owocowania. Przekonanie to prowadziło go potem do twierdzenia, że otwarcie sys-

³³ Tamże, s. 148.

³⁴ Zob. J a n P a w e ł II, „*Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi*” (Przemówienie na rozpoczęcie pontyfikatu, Watykan, 22 X 1978), w: *Jan Paweł II. Nauczanie papieskie*, red. E. Weron SAC, A. Jaroń SAC, t. 1 (1978), Pallottinum, Poznań-Warszawa 1987, s. 13-17.

³⁵ Tamże, s. 15.

³⁶ Słowa te weszły do oficjalnego hymnu młodzieży w czasie spotkania z Benedyktem XVI na Błoniach Krakowskich w roku 2006. Autorem słów i melodii jest Piotr Pałka.

³⁷ Por. J a n P a w e ł II, dz. cyt., s. 14.

temów politycznych i państwowych na obecność Chrystusa nie może nikomu zaszkodzić, przeciwnie, przyniesie tylko pozytywne skutki.

POETYCKA ANTROPOLOGIA

Przekonania papieskie fundowane były na podstawach, które również znajdują swój wyraz w poemacie. Należy do nich właściwe widzenie tego, kim jest człowiek wśród innych stworzeń, oraz rozumienie procesu dziejowego, jego uwarunkowań i celowości.

Zacznijmy od zawartej w utworze antropologii³⁸. Związane z nią kwestie były już wspomniane, wystarczy je zatem zrekapitulować. Człowiek jawi się w poetyckiej wizji Karola Wojtyły jako istota historyczna, usytuowana w ciągu przemijających pokoleń, co może zostać przedstawione w postaci swoistego drzewa genealogicznego. Każdy odnajdujący w nim swe miejsce pojawia się jako następca swoich przodków, a poprzedza pokolenia dzieci i wnuków. Z faktem pokoleniowej zastępowalności związana jest ważna cecha człowieka: fizyczny, cielesny, biologiczny aspekt jego istnienia, co implikuje poddanie go prawom dotyczącym wszystkich żywych organizmów – przemijalności i śmierci. Jego życie trwa nawet krócej niż wielu innych istot biologicznych: „Ciało ludzkie w historii umiera częściej niż drzewo, umiera wcześniej”³⁹, czytamy w „Inwokacji”.

Wymienione dwa podstawowe doświadczenia człowieka inspirują do poszukiwania tego, co trwałe pomimo historycznej zmienności, oraz tego, co

³⁸ O antropologii Karola Wojtyły–Jana Pawła II, zawartej w jego rozprawach i nauczaniu, przede wszystkim w studium *Osoba i czyn* oraz cyklu katechez *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, ale także w papieskich encyklikach napisano już wiele. Jednakże piszący o filozoficznych i teologicznych wypowiedziach tego autora rzadko sięgają do jego utworów literackich – a szkoda, bo wzbogacają one spojrzenie na omawiane zagadnienia w różnych aspektach: kontekstów, w jakich pojawiają się w utworach literackich, syntetycznego oglądu, ale także zastosowanego języka. Na temat antropologii Karola Wojtyły–Jana Pawła II zob. np.: A. K a r o Ń - O s t r o w s k a, *Dramat spotkania z Bogiem i z człowiekiem w myśli Karola Wojtyły–Jana Pawła II*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 1994; J. G a l a r o w i c z, *Człowiek jest osobą. Podstawy antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 1994; K.L. S c h m i t z, *W sercu ludzkiego dramatu. Antropologia filozoficzna Karola Wojtyły–Papieża Jana Pawła II*, tłum. W. Buchner, Wydawnictwo Maszchaba, Kraków 1997; H. P i l u ś, *Człowiek w filozofii Karola Wojtyły–Jana Pawła II*, Wszechnica Polska-Szkoła Wyższa–Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Warszawa 2002; I. M i z d r a k, *Ku wolności i samospelnieniu człowieka. Zarys antropologii filozoficznej Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Naukowe UPJPII, Kraków 2014; T. S t y c z e Ń SDS, *Dzieła zebrane*, red. ks. A.M. Wierzbicki, t. 3, *Objawiać osobę*, red. K. Krajewski, Towarzystwo Naukowe KUL–Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2013; *Wokół antropologii Karola Wojtyły*, red. A. Maryniarczyk, P. Sulenta, T. Duma, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2016.

³⁹ W o j t y ł a, dz. cyt., s. 143.

pozostaje po człowieku, który żył, był „duszą, sercem, pragnieniem, cierpieniem i wolą”⁴⁰. Godząc się z faktem, że istnienie cielesne jest dla człowieka jednym z podstawowych doznań, już w „Inwokacji” Wojtyła podejmuje polemikę z tymi, według których byt ludzki całkowicie sprowadza się do istnienia materialnego. Trzecią część „Inwokacji” poeta zatytułował: „Rozpoczyna się rozmowa z człowiekiem, spór o znaczenie rzeczy”. Nie zawahał się użyć słowa „spór” dla podkreślenia swego radykalnie odmiennego stanowiska. Sygnalizuje swoją postawę także w rozpoczynającym tę część wersecie: „W tym punkcie nie możemy się zgodzić”⁴¹. Ponadto autor poematu, w którym możliwe jest nakładanie się na siebie myśli różnych postaci, w części pomyślanej jako swego rodzaju protokół rozbieżności wyraźnie zaznacza, od jakich twierdzeń odcina się nadrzędny podmiot poematu, a jakie są jego przekonaniem. Stosuje w tym celu wyraźne rozróżnienie: „On mówi” i „Mówię”.

Z szacunkiem dla swoich adwersarzy zwięźle relacjonuje ich stanowisko dotyczące definitywności cielesnej śmierci człowieka, a jednocześnie poszukiwania śladów ludzkiego trwania w rzeczach, które człowiek pozostawia po sobie, na których odciska swój ślad. Właśnie w rzeczach, traktowanych jako nieśmiertelne, upatrują oni jedynej dostępnej człowiekowi formy przetrwania: „Rzeczy nie są śmiercią osób, / człowiekowi pozostaje nieśmiertelność rzeczy”⁴².

Niezgoda podmiotu na takie traktowanie człowieka i rzeczy fundowana jest na kilku przesłankach. Przede wszystkim autor dowodzi, że w rzeczach niewiele może przetrwać z żywego człowieka, bo nie są one w stanie przechować tego, co w nim najistotniejsze: „tego, co na wskroś człowiecze, nie ocalały rzeczy”⁴³. Wskazuje też na niewspółmierność człowieka i rzeczy: „Człowiek napełniony jest zawsze tym, co człowiecze”⁴⁴. Dodatkowym argumentem jest stwierdzenie, że w rzeczach wielokrotnie nie pozostaje żaden ślad po istnieniu człowieka, który żył i doznawał wszystkiego, co na wskroś ludzkie, choć całkowicie niematerialne: „był duszą, sercem, pragnieniem, cierpieniem i wolą, / gdzie go trawiły uczucia i palił najświętszy wstyd”⁴⁵.

Odmowa sprowadzenia człowieka do wymiaru biologicznego (życia) i materialnego (fizycznych śladów szeroko rozumianej aktywności kulturowej) w czasie, gdy powstawał poemat, skierowana była głównie przeciwko materializmowi w wydaniu marksistowskim. Obecnie natomiast polemika ta nabiera nowej aktualności wobec głoszonego w ramach tak zwanej nowej

⁴⁰ Tamże, s. 145.

⁴¹ Tamże, s. 144.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 145.

humanistyki czy też „humanistyki nieantropocentrycznej” poglądu, iż nie ma powodu stawiać podmiotowości człowieka wyżej od podmiotowości bytów nie-ludzkich, w tym zwierząt, przedmiotów czy bytów hybrydowych⁴⁶.

By mówić o podmiotowości tych nie-ludzkich bytów, trzeba inaczej rozumieć sam termin „podmiot”. Abstrahując od sensów gramatycznych, literaturoznawczych i prawnych, dotychczas oznaczał on w sensie potocznym o s o b ę aktywną, uczestniczącą w czymś, jako termin filozoficzny zaś – u m y s ł p o z n a w c z y, przeciwstawiany przedmiotowi poznania, czyli temu, co jest poznawane. W nowym rozumieniu, kiedy programowo odchodzi się od kultury antropocentrycznej, ani osoba ludzka, ani jej umysł nie są wyznacznikami podmiotowości. W ogóle miejsce poznania rzeczywistości i refleksji nad nią – jej kontemplacji – zajmuje znacznie wyżej od nich stawiana s p r a w c z o ś ć. Ponieważ w ujęciu tym kategoria sprawczości może cechować w równym stopniu człowieka, jak i byty nie-ludzkie, także one są traktowane jako równoprawne podmioty⁴⁷.

Antropologia wpisana w Wojtyłowy poemat nie dopuszcza takiego zrównania człowieka z innymi bytami cielesnymi czy materialnymi. Nie wynika to bynajmniej z lekceważenia materii w ogóle, a w szczególności przyrody. Zarówno w *Wigilii wielkanocnej 1966*, jak i w innych utworach wiele jest świadectw doceniania przez Wojtyłę roli oraz piękna natury, gdyż należy on do tych twórców, którzy z cudu funkcjonowania przyrody wyciągają dalekosiężne wnioski.

W omawianym poemacie jednym z kluczowych pojęć jest „obrzęd”. Słowo to zostało użyte jako tytuł szóstej części utworu, w której mowa przede wszystkim o „obrzędzie ziemi”. Biorą w nim udział woda i światło. Podstawowy sens tej metafory dotyczy życia rozwijającego się na ziemi pod wpływem wody i słonecznego światła: „Czyż konieczność ŻYCIA – tak mówi ziemia i woda każdej wiosny – nie jest głębsza niż konieczność śmierci?”⁴⁸. Jednakże życie biologiczne, jakkolwiek samo w sobie wartościowe, a przy tym wciąż odradzające się z nową siłą, ani nie wyczerpuje sensu metafory, ani nie zaspokaja oczekiwań człowieka poszukującego prawdy o sobie. Metafora ta ma jednak moc zapłodnić ludzką myśl. Obserwacje dotyczące obrzędu życia wieńczy znamienna apostrofa:

⁴⁶ Zob. np. E. D o m a n s k a, „Zwrot performatywny” we współczesnej humanistyce, „Teksty Drugie” 2007, nr 5, s. 48-61; t a ż, *Historia egzystencjalna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012; I. S t o k f i s z e w s k i, *Zwrot polityczny*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

⁴⁷ Zwolennicy nowej humanistyki nie ukrywają, że w swoim rozumieniu sprawczości nawiązują do marksowskich aspiracji do wpływania na zmiany w świecie (przede wszystkim w społeczeństwach ludzkich), jak również do historyzmu, który dopatrywał się w przebiegu dziejów reguł podobnych do tych, które rządzą światem biologicznym. Jednakże zrównywanie w aspekcie sprawczości człowieka z bytami nie-ludzkimi jest novum również w myśli wywodzącej się z nurtów historyzmu i marksizmu.

⁴⁸ W o j t y ł a, dz. cyt., s. 152.

Ziemió, która nas rodzisz, nie rodzisz wraz z nami światła –
rodzisz warstewkę cienką i kruchą, która starczy dla roślin i zwierząt.
Jakże innego światła trzeba dziecku,
którego substancji nie ogarniesz uściskiem piastunki.
Jak innego światła trzeba dziecku...

Z wierności dla ciebie, ziemió, mówię o świetle, którego ty dać nie możesz,
Mówię o ŚWIETLE: bez niego nie spełni się CZŁOWIEK,
Bez niego i ty się nie spełniesz – ziemió – w człowieku⁴⁹.

W refleksji Wojtyły jest miejsce na uczenie się „od drzewa figowego”⁵⁰, jak określają to słowa Jezusa w Ewangelii – na odczytywanie znaków, jakie Stwórca pozostawił człowiekowi w swoim stworzeniu. Nie ma natomiast miejsca na zrównanie materii – ziemi – ani też organizmów żywych – roślin i zwierząt – z człowiekiem. Przeciwnie, człowiek zostaje wyróżniony spośród wszystkich istot cielesnych, ale nie po to, by się z nimi nie liczyć czy też je lekceważyć. Nawet sam obrzęd życia biologicznego dokonujący się na ziemi jest rodzajem nieustannego święta. Jednakże jego pełnia objawia się dopiero w człowieku.

Myśl tę rozwija później Jan Paweł II w *Tryptyku rzymskim*⁵¹, gdy pisze o przemijaniu wszystkiego, co materialne i cielesne. Człowiek, choć także przemija, przekracza pewien próg, za którym pozostawia wszelkie inne przemijające istoty, gdyż ma zdolność zdumiewania się sposobem swojego istnienia, czyli poddawania go refleksji, rodzącej zdumienie. Refleksja i jej efekt – zdumienie – są bardzo wysoko waloryzowane. Prowadzą człowieka z jednej strony do poczucia samotności wśród innych materialnych bytów, gdyż wynoszą go ponad nie, ale z drugiej strony pozwalają mu się wyłonić z przemijającej fali i czynią z niego „przystań” dla innych bytów, istotę szczególną, „miejsce spotkania” materii ze światem niematerialnym – bytem, ze względu na który inne byty materialne naberają sensu.

„SPOJENIA ŚWIATA”

Będąc istotą rozumną, człowiek poddaje refleksji rzeczywistość, w której żyje, a czyni tak od najdawniejszych czasów. Zagadnienia tego dotyczy w dużej mierze trzecia część poematu, zatytułowana „Spojenia”. Ponownie jest to tytuł metaforyczny, mówiący o tym, że autor utworu poszukuje adekwatnego języka

⁴⁹ Tamże, s. 153.

⁵⁰ „A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo! Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszczą, poznajecie, że zbliża się lato” (Mt 24,32).

⁵¹ Zob. J a n P a w e ł II, *Tryptyk rzymski*, w: Wojtyła–Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, s. 509-523.

do wyrażenia swoich myśli i znajduje go w zasobach mowy poetyckiej. Jak wynika z jego refleksji, spojeniami nazywa to, co sprawia, że jesteśmy w stanie odbierać świat jako uporządkowaną w pewien sposób rzeczywistość, która pomimo swego bogactwa, różnorodności, a czasem nieprzewidywalności nie rozpada się w absolutny bezład i chaos. Wojtyła ma świadomość, że rozumienie tego, czym są spojenia, jaki mają charakter, co nimi kieruje, było zmienne w przeciągu wieków. Jako przykład wskazuje wyobrażenia funkcjonowania świata przed przewrotem kopernikańskim i po nim. Oczywiście, nie fizyczna budowa kosmosu interesuje poetę. W polu jego obserwacji znajduje się inna różnica w rozumieniu rzeczywistości. Do jej ukazania służy mu kreacja postaci Mieszka, który decyduje się przyjąć chrześcijaństwo. Wojtyła przedstawia jego przedchrześcijańskie wyobrażenia o świecie, mieszczące w sobie przekonanie o istnieniu wielu bogów, którzy osadzeni w „spojeniach świata” rządzą jego losem: „Mieszko stapał po spojeniach, często odczuwał lęk: / nie tylko z lęku składał ofiary, nie tylko – żeby przeważać los”⁵². Postać Mieszka odzwierciedla to, co w rozumieniu świata zmienia się wraz z przejściem od wierzeń pogańskich do chrześcijaństwa:

Gdy szukał bóstw w spojeniach świata i niewiadomych losu,
gdy do wielu docierając bóstw, wypowiadał z lękiem imiona
(najstarsze w języku praojców),
stało się jawne, że Bóg nie mieszka w spojeniach świata, w zawłościach
ludzkiego losu,
lecz przemawia własnym językiem, mową najprostszej szczerości.
Przeniknęła szczerość Boga poprzez spojenia świata: (oto mowa nie złożona
z dociekań, nie mowa poszukiwań, lecz odnalezień)⁵³.

Wskazywana tu różnica – poza przeciwstawieniem monoteizmu politeizmowi – jest subtelna, ale zasadnicza: czym innym jest bowiem wyobrażenie, iż w „spojeniach świata” – w tym, co warunkuje funkcjonowanie naszej rzeczywistości, ziemskiej i ludzkiej („niewiadomych losu”), mieszkają bogowie, którzy rzeczywistością tą kierują, czym innym natomiast przekonanie, że Stwórca i Sprawca wszystkiego jest całkowicie transcendentny, jakkolwiek komunikuje się ze swym stworzeniem. W takiej wizji „spojenia świata” stają się środkiem porozumienia i odsyłają odbiorcę komunikatu poza siebie.

Nie dociekanie kalkulacji politycznych Mieszka, nie rozpatrywanie zysków wynikłych z faktu znalezienia się jego kraju wśród innych chrześcijańskich państw Europy interesuje autora, również nie stopień zaznajomienia się przez władcę z zasadami wiary i stosowania się do nich ani też zaawansowa-

⁵² Wojtyła, dz. cyt., s. 148.

⁵³ Tamże.

nie chrystianizacji społeczeństwa za jego życia. Ważny jest „kopernikański przełom” otwarcia się na transcendencję, która przychodziła z ważnym dla człowieka komunikatem.

Mówiąc o „spojeniach świata”, Karol Wojtyła dostrzega różne ich rodzaje. Materialiści przyjmują tylko te, które organizują świat fizyczny, co charakteryzuje postawa wyrażona słowami: „przyjmuję te, które widzę – chcę widzieć wszystkie – jeśli nie ujrzę, nie dotknę – nie przyjmę spojeń”⁵⁴. Autor wskazuje też inne, niezwiązane ze światem materialnym. Zalicza do nich myśl oraz „mowę wzajemną”⁵⁵ i przekonuje, że jest ona „spojeniem dusz”⁵⁶. Podkreśla w ten sposób nie tylko sprawność językowego narzędzia w budowaniu jedności między ludźmi – spajaniu ich. Przekonuje również, iż język jest wyrazem niematerialnej, duchowej sfery człowieka. Z żalem mówi także – w części czwartej, zatytułowanej „Rozwój języka” – o niemożności dotarcia do pierwotnych znaczeń słów, którymi posługiwali się nasi przaprzodkowie, czyli do przemian, jakie zachodziły w ich widzeniu i rozumieniu świata. Frapuje go zwłaszcza pierwotny, dziś już nieosiągalny dla naszego poznania desygnat słowa „Bóg”.

„WCIĄgniĘCIE W OJCOSTWO”

Jeszcze inny jest rodzaj „spojień”, które wykraczają poza międzyludzkie relacje. Najważniejsze jest „spojenie osób – niewidzialne, niedotykalne”⁵⁷, o którym mówi ważny fragment poematu:

Ach, to wciągnięcie w Ojcostwo, które jest bardziej wewnętrzne niż
jakikolwiek widzialny świat –
to wciągnięcie przez Słowo: przez milczenie bardziej niż przez mowę –
to wciągnięcie przez Miłość, która porusza i zarazem unieruchamia –
to wciągnięcie – *misterium tremendum et fascinatum* – musi mieć swój znak!⁵⁸.

Zasadą organizującą relację człowieka ze światem transcendentnym okazuje się ojcostwo, któremu poświęcony został dramat Karola Wojtyły *Promieniowanie ojcostwa*⁵⁹. Człowiek, jako byt przekraczający granice cielesności i biologizmu,

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 148n.

⁵⁹ Zob. K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, w: Wojtyła–Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, s. 447–480. Na temat problemu ojcostwa w twórczości Wojtyły zob. Z. Zarębianka, *Dojrzwianie do śmierci, dojrzwianie do ojcostwa w poetyckiej antropologii Karola Wojtyły*, w: *Przestrzeń słowa*, s. 321–333; Z.W. Sokalski, *Ojcostwo i tożsamość*, w: *Przestrzeń słowa*, s. 335–358.

jest zdolny do nawiązania relacji całkowicie wewnętrznej, duchowej. Ponownie pojawia się anafora. Sformułowanie „to wciągnięcie” powtarza się aż czterokrotnie, sygnalizując wagę zagadnienia. Zastosowany tu rzeczownik odsłowny nazywa czynność, do wykonania której potrzeba jakiegoś wysiłku, zaangażowania, aktywności wobec przedmiotu czy to opornego, czy też tylko bezwładnego, w każdym razie niezdolnego do dokonania określonej czynności o własnych siłach. W płaszczyźnie dosłownej chodzi natomiast o zmianę położenia przedmiotu z pozycji zewnętrznej względem czegoś na usytuowanie wewnętrzne lub też o podniesienie – kogoś lub czegoś – z poziomu niższego na wyższy.

W utworze zmiana dotyczy człowieka i jego usytuowania. Jest on wciągany w relację międzyosobową o szczególnym charakterze, w związek zapewniający podniesienie do godności synowskiej względem Boga. Nawet stwierdzenie, że osoba ludzka ze względu na swoją zdolność poddawania refleksji własnego istnienia jest bytem usytuowanym wyżej niż istoty czysto cielesne, nie zmienia faktu, iż pozostaje ona w świecie innych materialnych stworzeń. Natomiast „wciągnięcie w Ojcostwo” oznacza nie zmianę w rozumieniu pozycji człowieka wśród innych stworzeń, ale zaistnienie radykalnie innej rzeczywistości poprzez ustanowienie relacji ojciec–dziecko, czyli przyjęcie do rodziny, adopcję – zgodnie zresztą z wieloma nowotestamentalnymi tekstami, na przykład z fragmentem Listu św. Pawła do Rzymian: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pograżyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 14-17).

Autor poematu zwraca ponadto uwagę – zgodnie z prologiem Ewangelii św. Jana (por. J 1,1-13) oraz treścią Listu do Hebrajczyków (por. Hbr 1,1) – że „wciągnięcie w Ojcostwo” dokonuje się dzięki woli i aktywności Boga, dzięki Jezusowi – Słowu Bożemu, nie poprzez przemoc i zniewolenie, ale dzięki Bożej Miłości. Bóg nie ucieka się do siły wobec człowieka, ale przemawia pełnym mocy Słowem i objawia się jako Miłość. W swoim Synu – Słowie – poddał się dramatowi ludzkiego życia – cierpienia i śmierci – co staje się komunikatem wyrazistszym niż jakiegokolwiek słowa i co doprowadziło do misterium tremendum et fascinans, do misterium Krzyża i Zmartwychwstania, napełniającego grozą i mającego moc pociągania człowieka ku Bogu Ojcu.

Chociaż w wypadku usynowienia człowieka chodzi o rzeczywistość całkowicie wewnętrzną, duchową, to jednak – jak czytamy w poemacie – „to wciągnięcie [...] musi mieć swój znak”⁶⁰. Sakramentalnym, widzialnym zna-

⁶⁰ W o j t y ł a, *Wigilia wielkanocna 1966*, s. 148n.

kiem owej niewidzialnej rzeczywistości jest właśnie chrzest. Dzięki przyjęciu go przez Mieszka „w znaku chodzimy od wieków”⁶¹, a „ziemia nasza stała się obrzędem, znakiem odnalezienia, w którym odnalazł się CZŁOWIEK”⁶².

Duchowe spojenie, mające postać „wciągnięcia w Ojcostwo”, dokonujące się w obrzędzie chrztu, stanowi lekarstwo na rozszczepienia będące udziałem człowieka. Bo chociaż zostaje on wyniesiony do niezwyklej godności, nie zmienia to faktu, że jego życie wiąże się z wielkim dramatem – z poddaniem prawu przemijania i śmierci, co akcentowane jest zwłaszcza w początkowych fragmentach poematu. W jego piątej części, zatytułowanej „Echo pierworodnego płaczu”, dramat człowieka wiązany jest z cechującą go wolną wolą, która w każdej chwili może doprowadzić do rozszczepienia na dobro i zło. Mamy do czynienia z wyraźnym nawiązaniem do Księgi Rodzaju, w której biblijny autor posługuje się obrazem ogrodu Eden oraz drzewa poznania dobra i zła (Rdz 2,8-9), do przekazu, który językiem mitu opowiada o pierwszych rodzicach. Za podszeptem kusiciela przestali oni ufać Bożemu słowu – przestrodze – a ich brak zaufania oraz zawierzenie kłamcy skutkuje wyborem zła i dalszymi tego konsekwencjami, przede wszystkim śmiercią, przed którą ostrzegał ich Stwórca.

Wojtyła znowu nie idzie utartymi ścieżkami, nie zastanawia się, na czym w istocie polegał grzech pierworodny, nawet nie przywołuje jego nazwy, choć w kontekście chrztu jest on faktem bardzo ważnym, gdyż – jak podaje *Katechizm Kościoła katolickiego* – „przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży”⁶³. Autor poematu tworzy natomiast metaforę pierworodnego płaczu. Dwukrotnie, nieco tylko zmieniając szyk wyrazów, powtarza sformułowanie „wola, wola – pierworodny płacz zalega dno historii”⁶⁴. Odnosi się w ten sposób do momentu, w którym człowiek uświadomił sobie i gorzko pożałował dokonanego wyboru, złego użycia pozostawionej mu przez Boga wolności. Dramat człowieka ma zatem bardzo szeroki zakres. Rozpoczyna się u początków ludzkiej historii i rzutuje na całą jej dzieje. Wskazywana przez metaforę ludzka trauma (pierworodny płacz) nie dotyczy tylko pierwszych rodziców, jakiejś jednej czy kilku grup ludzkich, narodu czy kilku narodów. Nie pojawia się ona z chwilą, gdy zostaje naruszona pewna ciągłość kulturowej tradycji. Wprowadzenie – poprzez chrzest Mieszka – grupy słowiańskich plemion w zasięg oddziaływania innej, odmiennej wiary i kultury jest tylko nacięciem kory dla nowego, szlachetnego szczepu. Blizna, jakkolwiek jest widocznym znakiem dokonanego zranienia, szybko się

⁶¹ Tamże, s. 149.

⁶² Tamże, s. 151.

⁶³ *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1213, Pallottinum, Poznań 1994, s. 298.

⁶⁴ W o j t y ł a, *Wigilia wielkanocna 1966*, s. 150.

zasklepia, cierpienie ustaje, a zranione drzewo rodzi szlachetne owoce. Tymczasem trauma, o której mówi metafora pierwotnego płaczu zalegającego dno historii, daje znać o sobie echem w całych ludzkich dziejach oraz w życiu każdego poszczególnego człowieka. Jest związana z przemijaniem i śmiercią, także z utratą ciała w momencie śmierci. Owocuje też podatnością na zło – w każdej chwili ludzkiej historii „wola może się rozszczepić na dobro i zło”⁶⁵; ludzka wolność bardzo często oddziela się od Miłości⁶⁶. W poemacie jest także miejsce na pytanie, czy wewnętrzne spojenie, które oferuje Bóg „wciągający w Ojcostwo”, przynosi „jedność chcień”⁶⁷, czy pomaga spotkać się z wolnością, „która nie sprzeciwi się miłości, ale miłością wypełni”⁶⁸, czy też raczej ludzka wolność skierowana jest przeciw Bogu, gdyż to ona wypełniła znak, jakim jest Syn Boży – ludzka wolność doprowadziła do krzyżowej śmierci Jezusa.

Można w poemacie Wojtyły wysledzić pewną grę słów, która nie narzuca się uwadze czytelnika, bo wykorzystane w niej wyrazy nie pojawiają się w bliskim sąsiedztwie. Są to rzeczowniki odsłowne: „szczepienie”, „rozszczepienie” i „spojenie”. Gdyby uwzględnić kolejność ich pojawiania się w utworze, należałoby mówić o szczepieniu dokonywanym po to, by zaistniało spojenie najbardziej wewnętrzne z możliwych w ludzkiej rzeczywistości – spojenie, które jest w stanie leczyć każde z zaistniałych rozszczerzeń, do jakich doprowadziło pierwsze oddzielenie się ludzkiej wolności od miłości. Z pewnością zamierzeniem Karola Wojtyły nie była zabawa słowami: potrafił on posługiwać się nimi tak, by z doskonale znanych – jak mogłoby się wydawać – wydarzeń i faktów wydobyć głębiej sensu.

SENS HISTORII

Rozmyślanie nad historycznym wydarzeniem, nad przyjęciem chrztu przez Mieszka, prowadzi autora do refleksji o sensie ludzkiej historii – jeszcze jedną istotną cechą człowieka, którą uwypukla poemat, jest bowiem osadzenie osoby ludzkiej w historii, wynikające z następstwa pokoleń, z faktu przemijania. Wojtyła podchodzi do zagadnienia w sposób bardzo osobisty. W „Inwokacji”, posługując się metaforą zaczerpniętą ze świata organicznego, przedstawia historię drzewa,

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Już w młodzięcych utworach Karola Wojtyły wolność okazuje się bardzo ważną wartością. Na temat jej rozumienia w nauczaniu papieskim zob. M. R y b k a, J. S ł a w e k, M. W r z e ś n i e w s k a - P i e t r z a k, „O właściwe używanie wolności” – rozumienie pojęcia „wolność” w homiliach Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymek do Ojczyzny, w: *Jan Paweł II w trosce o słowo i prawdę*, red. S. Mikołajczak, M. Wrześniewska-Pietrzak, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2011 s. 223-247.

⁶⁷ W o j t y ł a, *Wigilia wielkanocna 1966*, s. 150.

⁶⁸ Tamże.

które ma swe fizyczne ciało także dzięki istnieniu bohatera poematu podejmującego o niej refleksję. Wskazuje na swoje – jednostki ludzkiej – uczestnictwo w historii, ale też na udział historii w życiu pojedynczego człowieka. Poddając to zagadnienie intelektualnemu oglądowi, podejmuje próbę dotarcia do korzeni własnego drzewa – poszukuje swojego rodowodu. Idąc wstecz, dociera do konkretnego faktu historycznego, decyzji Mieszka, a następnie – poprzez to wydarzenie – do faktu, który uznaje za początek całości ludzkich dziejów, przyczynę kształtu całej późniejszej ludzkiej historii: do rozszczępienia wolności i miłości.

Wojtyła wyraźnie określa swoje stanowisko wobec pewnych nurtów rozumienia historii. Przede wszystkim podchodzi do niej z szacunkiem, a myślenie w kategoriach historycznych uznaje za naturalne – nie jest ono dla niego dziewiętnastowiecznym przeżytkiem. Jednakże do uwzględniania historycznego aspektu ludzkiego życia nie potrzebuje stałego odwoływania się do mnogości zaistniałych w przeszłości faktów⁶⁹, lecz daje przykład umiejętności sytuowania siebie w nurcie historycznych zjawisk, zdolności do oceny faktów historycznych. Wojtyła, który jako Jan Paweł II czterokrotnie powtórzył, że „przemijanie ma sens”⁷⁰, poszukuje jego sensu nie tyle w konkretnym ciągu wydarzeń jakiegoś wycinka historii, ile w samym istnieniu procesu dziejowego.

Autor pisał swój utwór w czasie, gdy formalnie obowiązującym w Polsce poglądem był historyzm w wydaniu marksistowskim⁷¹. W nurcie tym historia

⁶⁹ Jan Paweł II oczywiście dobrze znał historię, zwłaszcza dzieje ojczyzny. Zazwyczaj jednak wybierał z nich jakiś jeden, najwyżej kilka faktów, z których wydobywał naukę dla współczesności, które też przede wszystkim pozwalały mu przechodzić od faktów z rzeczywistości widzialnej i namacalnej do spraw duchowych. Jak słusznie wskazuje w swoim artykule Michał Sokulski, Karol Wojtyła stosował zasadę analogii w poznawaniu rzeczywistości. Zasada ta ma zresztą swoje źródła w tomizmie. Jednakże analizując dramat *Jeremiasz* oraz homilie papieskie, Sokulski jak gdyby nie był świadomy, że wychodząc od zdarzeń z ludzkiej historii Jan Paweł II przechodzi nie tylko do kwestii religijnych czy etycznych, ale też całkowicie zmienia płaszczyznę refleksji. Konkretny historyczny okazuje się dla niego zawsze pretekstem do podjęcia spraw pozaczasowych i pozahistorycznych. Postępowanie takie jest mniej widoczne w młodzieńczych dramatach Karola Wojtyły, później staje się wyraziste. Nie można zatem tak łatwo przechodzić od sarmackiego i romantycznego mesjanizmu do nauczania Jana Pawła II. Zławszcza dziewiętnastowieczny mesjanizm miał akurat odwrotną postać – sfery duchowe zaprzęgał do zadań patriotycznych, czego najbardziej ustrzegł się Norwid. Zob. M. S o k u l s k i, *Echa mesjanizmów: sarmackiego i romantycznego w wizji polskich dziejów Karola Wojtyły („Jeremiasz”) / Jana Pawła II (homilie z pielgrzymek do Ojczyzny)*, w: *Karol Wojtyła–Jan Paweł II wobec tradycji kultury polskiej*, s. 209-232.

⁷⁰ J a n P a w e ł I I, *Tryptyk rzymski*, s. 510. Karol Wojtyła–Jan Paweł II wykazał się znajomością wielu faktów historycznych – tak w utworach literackich, gdzie wydarzeniom i postaciom historycznym poświęcił wiele uwagi, jak i w przemówieniach papieskich. Zawsze jednak historyczne konkrety są dla niego punktem wyjścia do pogłębionej refleksji o dziejach człowieka, ojczyzny, świata, o wartościach, zwłaszcza o duchowym wymiarze spraw ludzkich.

⁷¹ Historyzm jako nurt filozoficzno-ideowy najpełniej opisał, ale też poddał krytyce, Karl R. Popper (zob. K. R. P o p p e r, *Nędz historycyzmu*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999).

także była ceniona i dostrzegano jej sens. Uznawano wręcz, że dziejami kierują stałe prawa, podobnie jak prawa fizyki i biologii kierują światem przedmiotów fizycznych oraz istot żywych. Ze względu na te wewnętrzne prawa historii obowiązywało przekonanie o konieczności historycznej, która poprzez proces przemian zastępuje mniej doskonałe systemy społeczne doskonalszymi i nieubłagalnie, niezależnie od jakichkolwiek i czyichkolwiek oporów doprowadzi do najdoskonalszego ukształtowania ludzkich społeczności, co zapewni im szczęśliwość.

Według Karola Wojtyły – ceniącego historyczny wymiar ludzkiego świata – sprawy mają się jednak inaczej. Przede wszystkim nie można mówić o konieczności historycznej, dlatego człowiek nigdy nie jest „plewą historii”, nie jest też przez historię miażdżony ani urabiany, co wielokrotnie przedstawiali pisarze, którzy pesymistycznie przyjmowali istnienie takiej konieczności. To człowiek kształtuje dzieje, podejmując decyzje, które zawsze mają wymiar moralny i przynoszą dobre lub złe owoce. Historia nie dominuje nad człowiekiem, a zachodzące w niej wydarzenia i przemiany powinny mu służyć. Podobnie jak rzeczy nie są w stanie ocalić człowieka, zapewnić mu przetrwania w zmiennym świecie, tak też nie zbawi go historia, bieg dziejów. Gwarancja sensu historii nie jest usytuowana w samym procesie dziejowym, ale poza nim. Już w „Inwokacji” czytamy:

Historia ludzi takich jak ja szuka ciała, które Ty im dasz.
Każdy w historii traci swe ciało i każdy odchodzi ku Tobie.
W chwili odejścia każdy jest większy niż dzieje, których
częstkę stanowi [...] ⁷².

Gwarantem sensu historii jest sam Bóg, który niezależnie od poszczególnych ludzkich decyzji i spowodowanych przez nie wydarzeń realizuje w historii swój zamysł. Mieszko podjął decyzję o chrzcie, ale to Bóg jest ogrodnikiem szczepiącym drzewa w sadzie świata. Najważniejszy fakt nadający sens historii stanowi wcielenie Syna Bożego, czyli Jego wejście w ludzką historię po to, by każdy człowiek mógł ją przekroczyć. Sensem dziejów jest to, by człowiek, istota cielesna i przemijająca, po przebyciu swej drogi życiowej mógł wyjść poza historię, do życia innej jakości, poza konieczność przemijania i śmierci. Człowiek, którego życie już spełniło się w historii, jest większy niż całe dzieje, gdyż wykracza poza nie, poza czas i przemijanie. W ten sposób osoba ludzka staje się ich miarą – nie zachodzi natomiast zależność odwrotna ⁷³. Dlatego

⁷² W o j t y ł a, *Wigilia wielkanocna 1966*, s. 144.

⁷³ Z tego względu nie można zgodzić się ze Zbigniewem Andresem, który w swojej wypowiedzi stwierdza, że Karol Wojtyła „odwołuje się do historyzmu” (Z. A n d r e s, „*Wielka tarcza historii*”. *O motywie Ojczyzny i narodu*, w: *Przestrzeń słowa*, s. 219). Podobnie błędem jest twierdzenie, że

też autor poematu może powiedzieć: „Przeszłość jest czasem narodzin, nie śmierci”⁷⁴ oraz: „Do ciebie wołam, Człowieku, Ciebie szukam – w którym / historia ludzi może znaleźć swe Ciało”⁷⁵. Nie lekceważąc historii jako nauki o dziejach – poemat zaczyna się od wymienienia głównych kronikarzy najstarszych dziejów Polski oraz wspomnienia wykopalisk archeologicznych – Wojtyła nie zatrzymuje się jednak przy nich, bo wartość nadrzędną stanowi dla niego człowiek – usytuowany wprawdzie w historii, ale powołany do jej przekroczenia.

Do sprawy dziejów powraca autor w ostatniej, podsumowującej i najkrótszej części utworu. Została ona zatytułowana tak samo, jak cały poemat – „Wigilia wielkanocna 1966”. Poruszony zostaje w niej temat, który w sposób oczywisty narzucał się wielu autorom tekstów napisanych z okazji millenijnej rocznicy chrześcijaństwa w Polsce – tysiąca lat obecności Kościoła na naszych ziemiach. Wojtyła ponownie zwraca swoją uwagę w kierunku innym niż ten, który zwykle wybierano w kontekście tysiąclecia chrztu Mieszka. Nie zajmuje się instytucjonalnym wymiarem Kościoła, jego formowaniem się w Polsce. Autora poematu interesuje natomiast to, co najbardziej czyni Kościołem ludzi, którzy go tworzą. Uczestnictwo we wspólnocie Kościoła jest bowiem według niego stopniowalne i może się realizować z różnym natężeniem.

W odczuciu arcybiskupa Wojtyły szczególne znaczenie ma pewien liturgiczny czas. Wyznaczają go obrzędy związane z Triduum Sacrum, z czasem paschalnym: „Jest taka noc, gdy czuwając przy Twoim grobie najbardziej jesteśmy Kościołem”⁷⁶. Czuwanie przy Bożym grobie ma miejsce pomiędzy obrzędami Wielkiego Piątku upamiętniającymi mękę i śmierć Jezusa a Rezurekcją – świętowaniem Zmartwychwstania. Czuwający są wtedy niejako w centrum misterium paschalnego, a jednocześnie trwają w pewnym zawieszeniu między dokonanym a niedokonanym, gdyż dokonała się już odkupieńcza ofiara, a jej rezultat jeszcze nie jest ujawniony. Autor wspomina o toczącej się wówczas walce rozpacz z nadzieją, która wyraża wszystkie podobne zmagania rozgrywające się kiedykolwiek w dziejach. W ten sposób noc czuwania poprzedzająca Wielkanoc wyraża sytuację człowieka w całej jego historii – jego trwanie między rozpaczą a nadzieją, między chwilą zwycięstwa Życia nad śmiercią a czasem, gdy tryumf ten się ujawni, zostanie zmanifestowany.

Ostatnie wersety poematu są puentą całości. Dzieje ludzkości – w tym dzieje Polski włączone w chrześcijańską historię – okazują się jedną długą

autor *Wigilii wielkanocnej 1966* widzi w dziejach cykliczną powtarzalność („Przeszłość jest skrótem myślowym zjawisk cyklicznych”, tamże, s. 218). Historyzm oraz cykliczne rozumienie dziejów są niezgodne zarówno z przekonaniem Jana Pawła II, jak i z chrześcijańską wizją dziejów.

⁷⁴ W o j t y ł a, *Wigilia wielkanocna 1966*, s. 145.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 154.

nocą. Wyraźne jest w tej części utworu nawiązanie do Pisma Świętego, które poucza, że dla Boga jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień (por. Ps 90,4; 2 P 3,8). W czasie długiej, tysiącletniej nocy toczy się walka rozpacz z nadzieją, a ludzkość trwa między dokonaniem już zbawieniem a jego wypełnieniem się – w życiu każdego oraz w finale ludzkiej historii: „Ten nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku. / Tysiąc lat jest jak jedna Noc: Noc czuwania przy Twoim grobie”⁷⁷.

*

Do przemyśleń przedstawionych w *Wigilii wielkanocnej 1966* sprowokowała Karola Wojtyłę szczególna data, tysięczna rocznica chrztu Polski. Jednak jego poemat nie ma cech utworu okolicznościowego, w którym opiewa się jakieś dokonania, idealizuje wydarzenia oraz ich bohaterów; nie jest panegyrykiem, w którym pochwały – i przechwałki – dominują nad trzeźwą oceną faktów. Arcybiskup Wojtyła potraktował rocznicę chrztu jako okazję do filozoficzno-religijnych przemyśleń fundowanych na konkretnej wizji antropologicznej i historiozoficznej.

Autor poematu nie pozwala czytelnikowi ślizgać się myślą po utartych zwrotach, terminach zaczerpniętych z języka religijnego stosowanego w katechezie, kazaniach czy innych tekstach. Tworząc nośne semantycznie obrazy i metafory, stawia odbiorcę przed wyzwaniem wgłębienia się w ich znaczenie na przekór przyzwyczajeniu i rutynie. Jest to wszakże trudne zadanie, domagające się intelektualnego wysiłku. Wydaje się, że również dzisiaj, po pięćdziesięciu latach, gdy mija tysiąc pięćdziesiąta rocznica chrztu Polski, poemat arcybiskupa Karola Wojtyły pozostaje niedoczytany, wręcz zaniedbany w lekturze⁷⁸. Tymczasem wobec propagowanych obecnie ideologii, proponujących antropologię odmienną od chrześcijańskiej, spuścizna Karola Wojtyły nabiera nowej aktualności.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Nie zmienia tego fakt, że tytuł utworu wymieniany jest przy okazji refleksji nad umiłowaniem ojczyzny przez Jana Pawła II czy też jego sięganiem do zagadnień związanych z przeszłością. Nawet w artykule poświęconym historycznym i historiozoficznym poglądom Karola Wojtyły poematowi *Wigilia wielkanocna 1966* poświęca się tylko jeden wypełniony ogólnikami akapit, nie przeprowadzając głębokiej analizy utworu (por. A n d r e s, dz. cyt., s. 223).